ien. Poznański
ukaz codziennie, wyjąwszy poniedziałki i w dni poświętnych.

ędpł. kwartalna
w miejscu 2 tal.
dst. rolniczym 3 tal.

Pocztach krajowych
tal. 13 srg. 9 fen.
odatkiem rolniczym
tal. 13 srg. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 srg. 3 fen. od wiersza.

Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 srg. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 35. Sobota, 13 lutego 1864. №. 35.

Poznań, 12 lutego. Cel wyprawy austropruskiéj do wiku nie jest zupełnie jasny. Oba te mocarstwa podjęły acyą Szlezwiku, aby mieć w ręku zastaw, że Dania do- na zobowiązań względem téj prowincyi podjętych w trak- londyńskim. Zdawałoby się więc, że armia sprzymie- weszła do Szlezwiku, aby przeprowadzić całkowite wy- nie traktatu londyńskiego, który zapewnia także inte- ość Danii, a więc nietylko Szlezwik ale i Holzacyą oddaje Krystyana IX. Wszakże w obec ruchu umysłów w Niem- , w obec stanowiska jakie zajął bundestag co do Holza- trzymanie traktatu londyńskiego w całości naraziłoby oba rstwa jako należące do rzeszy niemieckiéj na bardzo dra- stósunek do reszty Niemiec, zkądby powstać mogły dość le powikłania. Sądzono także powszechnie, że utrzyma- raktatu londyńskiego za ofiary i koszta wyłożone na oku- Szlezwiku możeby nie wydawało się mocarstwom nie- im dostatecznym zyskiem. Powstawały mianowicie w Lon- i Paryżu pogłoski, że Prusy zamierzają pozyskać Holza- lub co więcéj jeszcze dla siebie, gdyż nie przypuszczano, wyprawa była podjętą dla Augustenburga; ale takie przy- enie nie wyjaśniało dokładnie współudziału Austryi wojnie; dodawano więc domysły, że Prusy może zagwa- wały w zamian Austryi posiadanie Wenecyi. Nota iden- Austryi i Prus z 31 z. m. jest nieco ciemna, mówi o u- aniu traktatu londyńskiego, ale nie wyklucza zupełnie wości zmian innych. Nota więc identyczna pomnożyła domysłów o celu wojny, którą ks. Fryderyk Karól na- drugą wojną duńską.“ W szeregu przypuszczeń zano- należy i to, że Austryi może rzeczywiście chodzi o utrzy- e londyńskiego traktatu, ale że Prusy rozpoczęły akcyą l dewizy p. Bismarcka „żelazo i krew,“ aby w razie zbli- ch się powikłań groźnych w Europie zaważyć silniéj na olityki, jako mocarstwo trzymające w ręku kraj ważny względem położenia nadmorskiego. Być więc może, mnie- niektórzy, że cel wyprawy nie jest wyraźnie i ostatecznie ślony, ale będzie modyfikował się wedle dalszych wypad- Takiego zdania wydaje się być Köln. Ztg, która po- że „pomyślne działania wojenne zachęciły w Berlinie wyższenia celu wyprawy.“ W liście z Berlina 9 bm. do gazety wysłanym piszą o celach wyprawy, jak one się przedstawiają, co następuje: „Słyszę, że połączenie po- wego Szlezwiku z Holzacyą jest celem, do którego szcze- dąży polityka pruska by załatwić kwestyą szlezwicką cką. Zamienienie Rendsborga na twierdzę związkową, ieczenie interesów niemieckich w pozostałéj czę- lezwiku traktatem i ustąpienie pozycyi, zabez- pającéj te interesa, Prusom, ku czemu koła woj- szczególnie proponują port Eckernförde, to są przed- które należą do tego zakresu, a których ostateczne za- enie nastąpiłoby zawsze na konferencyi mocarstw.“ więc cel wyprawy przedstawia się kołom niektórym w o- fazie kroków wojennych; być może, iż dalszy rozwój w tę lub ową stronę zmieniłby znów to zapatrywanie. ymczasem w Anglii kampania szlezwicka bardzo nieprzy- wywołała usposobienie. Köln. Ztg z Londynu taki ała obraz usposobienia kół angielskich: Członkowie ntu czują się poniżeni w skutek opłakanéj sytuacyi, zaszła polityka angielska w obec Danii. Trwa też bez- nie korespondencya z Tuileryami. W tym tygodniu udaje ów sir Henry Bulwer do Paryża, wprawdzie tylko w prze- e do Carogrodu; ale w ostatnich czasach cesarz był wię- twartym w obec tego dyplomaty, niż lorda Cowleya, tak wo być może, iż pobyt Bulwera w Paryżu się przedłuży. hczas niewiadomo, czy lord Palmerston przez swą kore- encyą z cesarzem zbliżył się cokolwiek lub bardzo do celu. Cesarz dziś naprzeciw Anglii zbyt dobrą ma po- , aby zaniechał jéj nie otrzymawszy znacznych i pewnych syi. Przed czasem niejakim wyraźnie oświadczył po- angielskiemu, że ma dosyć na kwitku otrzymanym z winy w sprawie polskiéj, i że nie ma ochoty wystawiać się na że porozumienie odtąd tylko będzie możebném, jeźli An- stanowczo oświadczy i zobowiąże się, jak daleko pójść w danych okolicznościach. Tak mówił, kiedy austropru- rmia zabierała się do wymarszu. Od czasu jak przekro- Ejdorę, postąpił o wiele daléj w swych żądaniach, nie wcale porozumiewać się z rządem londyńskim wyłącznie estyi duńskiéj, ale żąda wspólnego porozumienia się we tkich kwestyach niezałatwionych a będących na dobie, entente sur toutes les questions mises a l'ordre du jour. ędzy temi kwestyami stawia kwestyą polską erwszym szeregu. Jak tu ma nastąpić zbliżenie trudno idzieć. Mimo to lord Palmerston jeszcze rąk nie opuścił, nictwo Mornego zakłopotane, a Walewski przebywa znów éj w towarzystwie cesarza.

N. Pan raczył udzielić dyrektorowi w ministerstwie kró- iego domu, rzeczywistemu tajnemu wyższemu radzcy fi- wemu Obstfelderowi, oraz tajnemu radzcy obrachun- mu w témże ministerstwie i pierwszemu skarbnikowi ngowi, pozwolenie noszenia orderów udzielonych im za rosyjskiego; pierwszemu orderu ś. Stanisława pierwszéj drugiemu ś. Anny drugiéj klasy.

---

erlin, 11 lutego. Wiadomości autentyczne o ruchach wojennych najświeższych za Ejdorą są skąpe. Telegramy są zawodne; tak dziś dwa wprost przeciwne się goniły, jeden że Duńczycy opuścili szańce pod Düppel, drugi tuż za nim, że nie opuścili.

Toruń, 4 lutego. Wedle Th. W. otrzymał poseł Sulerzycki od sądu stanu urlop na 4 tygodnie za kaucyą.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 10 lutego. Urzędowy organ moskiewski ogłasza dzisiaj nominacye radzcy stanu Krzyżanowskiego i szambelana Zygmunta Wiolopolskiego p. o. dyrektorów wydziałowych w komisyi oświecenia. Ukazy odnośne datowane są z 2 lutego w Petersburgu. Tak hr. Zygmunt po długiéj przerwie, urozmaiconéj przygodami w Homburgu i podróżami dyplomatycznemi, znów wdział na siebie urzędowy frak moskiewski i rozpoczyna pracować na dalsze chresty i czyny wśród policyjno wojennego stanu w Królestwie. Niewiadomo, czy już wpływowi nowo zamianowanego p. o. dyrektora wydziału w komisyi oświecenia zawdzięczyć należy nakaz noszenie od 15 marcarb. mundurów młodzieży uczęszczającéj do zakładów wyższych i średnich naukowych, tyle przecież pewno, że było to ulubioną margrabiego myślą, który w czasie swego panowania sam przepisał jakiego kroju i barw mundury uczniów być mają.

Podczas balu u Berga, na którym kilka tylko Polek, żon najwyższych w służbie moskiewskiéj zostających dygnitarzy się znajdowało, które przecież żadnego w tańcu nie wzięły udziału, padł strzał na ulicy Pawiéj, i zaalarmował tak gości jak i tłumy policyantów otaczające ulice w pobliżu zamku. Mieszkańców kamienicy, z któréj miano dać ognia z pistoletu, aresztowano wszystkich. Powiadają, że Berg w czasie balu długi czas rozmawiał z młodym Zamoyskim, synem ordynata, a nawet miał go zaprosić do siebie na poufną koferencyą, celem zapewne namówienia go, by — że użyjemy słów Dz. Pow. — „śmiałym krokiem dowiódł prawości przekonań i szlachetnym przykładem pociągnął słabych, lękliwych i wachających się.“ Próżne to przecież usiłowania i zabiegi, przepaść zalana krwią i zasłana trupami rozdziela Polskę od Moskwy.

W wczorajszym numerze urzędowego dziennika moskiewskiego znaleźliśmy nowy wybryk tajonéj złości, którą w Moskalach rodzi stałość, wytrwałość i świętobliwa powaga przewielebnego administratora warszawskiéj archidyecezyi księdza Rzewuskiego. Odpowiadając na korespondencyą zamieszczoną w Morning Post o stanowczéj odmowie czcigodnego kapłana dania swego podpisu pod adres wiernopoddańczy, oświadcza organ Berga co następuje: „Możemy zapewnić najkategoryczniéj, że podobna odpowiedź wcale nie była dana albowiem żaden komisarz policyjny nie przychodził do kanonika Rzewuskiego, któremu pozostawiona była wszelka wolność podpisania lub nie podpisania adresu, tak jak pozostawioną mu była zupełna swoboda utrzymania demonstracyjnéj żałoby kościelnéj zniesionéj już jednak w kilku dyecezyach w Królestwie.“

Kto zna sposób przemawiania urzędowych organów moskiewskich, ten w owéj aluzyi do zniesienia żałoby łatwo odgadnie surową groźbę. Lecz duchowieństwo polskie gróźb się nie lęka, gdzie o spełnienie obowiązków chodzi względem kościoła i ojczyzny.

Częste przejażdżki barona Muschwitza do Warszawy nie były bez skutku, Większa część posad urzędników przy drodze żelaznéj warszawsko wiedeńskiéj obsadzona już Niemcami, a Patr. Ztg dowiaduje się, iż dyrektorem téjże drogi mianowano asesora Hassa z Bydgoszczy. Pociągi do Sosnówca odchodzą obecnie 20 minut rychléj z Warszawy, aby na granicy dokładniéj można zrewidować wagony.

Wedle Kreuz Ztg miano wreszcie otworzyć znowu komunikacyą między Królestwem a Prusami na Modrzejów, która to rogatka przez czas niejakiś zupełnie była zamkniętą. Otwarcie nastąpiło podobno w skutek przedstawień rządu pruskiego.

— Korespondent tutejszy z dnia 7 lutego pisze do Chwili:

Dobrze to niekiedy i do starych rzeczy zajrzeć: znajdzie się i w przeszłości coś tak pozory obecności mające, że zdaje się jakby dziś drukowane. Tak np. wczoraj wziąłem przypadkiem do rąk: La Pologne pitt. et illustrée Chodźki tom III; tam na stronie 142 znalazłem publiczną i urzędową deklaracyą Katarzyny II datowaną w Petersburgu d. 15 (27) grudnia 1763 r. to jest sto lat temu i cóż? oto zdawało mi się, że czytam spółczesny dokument, że tylko omyłka druku postawiła siódemkę w miejsce osemki i że należy czytać 1863; dalsze dopiero wiersze, gdzie przystępuje do kwestyi rozbioru Polski, rozwiały złudzenie. Oto jest początek téj deklaracyi:

„Nigdy duch kłamstwa nie zdołał wymyśleć zupełniejszego faktu, rozpuszczając zuchwale pogłoskę, że w tym tylko zamiarze podtrzymujemy wybór Piasta, ażeby przy jego pomocy lub współudziale, zagarnąć sobie części terytoryum korony polskiéj lub wielkiego księstwa litewskiego, ażeby rozebrać to królestwo i za pomocą uzurpacyi poddać je pod nasze panowanie. Ta bezzasadna i niezgrabnie wymyślona pogłoska sama z siebie upada, jako pozbawiona wszelkiego prawdopodobieństwa.“ Daléj upewnia caryca, że systemem jéj i dążnością jest uszczęśliwiać własnych poddanych, nie zaś robienie zaborów, że sprawiedliwość, ludzkość i wspaniałomyślność są regułą jéj postępowania, że „powinnibyśmy zbyć milczeniem i zupełną pogardą takie fałszywe i nikczemne zarzuty“ itd.

Nie jest że to zupełnie styl owych ministeryalnych reklamacyi w Dzien. Powszechnym? „Fałszem jest jakoby“.... „Bezczelne kłamstwa ludzi źle myślących.“ „Fałszywe pogłoski rozsiewane przez polskie rewolucyjne pisma, a szczególnie przez Czas, Chwilę“ itp.? Czy Katarzyna II jako geniusz uprzedziła swój ucisk o całe sto lat, czy téż Pawliszczew tak doskonale przejął się jéj duchem? nie chcę rozbierać tak zawikłéj kwestyi, dość, że polityka gwałtów i bezprawi z jednéj strony, a zaprzeczań z drugiéj, zupełnie taka sama dzisiaj, jak przed stoma laty. Czy z równém powodzeniem się utrzyma, to inne pytanie.

Przepraszam za ten mały zwrot do przeszłego stulecia, i wracam do obowiązku sprawozdawcy z bieżących wypadków. Jak donosiłem już, policya moskiewska rzuciła paniczny przestrach pomiędzy Żydów. Przez dwa dni ostatnie, kto tylko pokazał się na ulicy z pejsami, i w ubiorze kroju żydowskiego, która kobieta wysunęła się z domu z starożytném czółkiem na głowie, wszyscy ulegali natychmiastowemu aresztowaniu. Ciągniono ich do cyrkułu, fryzowano według mody policyjnéj i zdzierano ubiory, przy czém rozumie się nie brakło szturchańców i niejedna broda raczéj wyrwaną, niż ogoloną została....

Otóż to są te przywileje równouprawnienia wyrażone w adresach... I są równouprawnieni w rzeczywistości, bo ta sama policya wydaje przepisy noszenia ubiorów dla naszych kobiet w ogóle, i za znalezioną czarną chustkę lub guziczek nakłada kontrybucye, ciągnie do koszar. Ten rodzaj przywileju możnaby sformułować w ten sposób: „Każdy mieszkaniec Królestwa ma prawo nie noszenia takiego ubioru, jaki będzie zakazany przez policmajstra. Odstępujący od praw swoich karani będą według uznania tegoż policmajstra.“ Tylko coraz więcéj daje się czuć potrzeba dziennika mód wydawanego przez policyą moskiewską; może nareście uczynione będzie zadość téj potrzebie.

Rożnow instalował się w przeszły wtorek na urząd gubernatora cywilnego warszawskiego, przyczém miał mowę do zebranych urzędników zapowiadając; że będzie wynagradzał wierną służbę, a karał niechęć ku rządowi moskiewskiemu. „Jako żołnierz, będę was bronił, gdy na to będziecie zasługiwali.“ Przechodząc biura spostrzegł jednego urzędnika w nowym mundurze i ze złotą dewizką wywieszoną na efekt, a teraz tu złotych dewizek niema zwyczaju nosić. „Wot prekrasno, mołodec“ i młody człowiek może się spodziewać awansu. Radzcom i naczelnikom wydziałów zrobił wymówkę, że nie złożyli mu wizyty natychmiast, jak tylko ogłoszoną została jego nominacya. „I tak, nie wy do mnie, ale ja do was stawić się musiałem; na ten raz jeszcze wam przebaczam.“ Oto są małe próbki serwilizmu, jaki tu teraz wprowadzają po biurach.

Dziś bal u Berga. Zaproszenia wraz z biletami wizytowemi poprzesyłał namiestnik carski tylko osobom zajmującym tu wyższe stanowisko majątkiem, urzędem lub urodzeniem. Zaproszenia pisane są po francusku, z wyszczególnieniem, że dotyczą i „Monsieur i Madame,“ a wieczór określony nazwą: „soirée dansante.“ Friedrichs oberpolicmajster kazał sformować listę obywateli, którzy odmówili podpisania adresu i przybycia na bal, aby ich prześladować rozmaitemi udręczeniami tj. rewizyami, w których się wszystkie meble a nawet ściany mieszkania tłuką, kontrybucyami różnemi pod pozorem nieczysto utrzymywanego podwórza, źle zamkniętéj bramy, źle oświeconéj sieni w czasie nocnym, źle utrzymywanéj listy lokatorów itp.

U kupca Kijasa w handlu w piwnicach kompletna ruina: mury potłuczone, butelki porozbijane, szafy poodrywane, ściany obdarte, meble popsute i porozbijane. To samo u budowniczego Szmideckiego, choć nic tu ani tam nie znaleziono; wszędzie gdzie była rewizya, spustoszenia takie, jak po rabunku gwałtownym lub po pożarze.

W cytadeli za stałą maksymę badania używają teraz chłosty; dawniéj stósowano ją tylko w ważniejszych razach do ofiar skazanych na śmierć, teraz do wszystkich. Kobietom środki wspomagania nieszczęśliwych więźniów prawie zupełnie przegrodzone. Te które robią starania narażone są na najgrubsze obelgi, czasem na uderzenia ze strony satrapów moskiewskich. Z wielkiéj liczby aresztowanych doszły mnie następujące nazwiska: Mikołaj Paluchowski urzędnik, Wesiołowski Ignacy urzędnik pocztowy, Makowski Józef lekarz, Borowski Piotr jubiler, Golański urzędnik kolei petersburskiéj, Goldmann Artur buchalter, Szaberska Konstancya panna przy rodzicach, Tokarzewski Szymon majster szewski, Pieniążek Marcin majster szewski, Witkin Josek kupiec, Szmidecki budown., Chrzanowski Adam urzędnik kontroli służących, Hess Korneli urz. komisyi oświec., Małecki urzęd., Wasilewski Herman kolonista, Cempke Wilhelm piekarz, Kałużyński Piotr, Ciechomski Leonard cieśla, Majewski Józef, Piechowicz Józef, Walkiewicz Antoni przy rodzicach, Bajzler Julian, Osiński Paweł stolarz, Rutkowski Jan listonosz, Bogdanowicz Jarosław, Czaszkowski Edw. dependent, Frost Fryderyk czel. rymarski, Głowacki Michał, Hochhauser Edw, fortepianista, Wedkan Fryderyk, Raciński Teofil felczer, Małęczyński Henryk felczer, Michałowski Józef uczeń felczer, Lisicki Konst. utrzymujący piwiarnię, Hepner August podobnież, Blumenfeld Wolf kupczyk.

— Do szeregu gwałtów i bezprawi popełnianych bezustannie przez Moskwę w ziemiach polskich, doliczamy rabunek dokonany w Lubelskiém w majątku Starościnie. Korespondent do Gaz. Nar. tak opisuje owo zdarzenie:

Dnia 22 stycznia dwie roty Moskali i szwadron dragonów z garnizonu kurowskiego, pod dowództwem kapitana Birona, napadły na Starościn, majątek pani Kuczewskiéj wdowy, i zrabowały do szczętu, pomimo że nie znaleziono tam ani powstańców, ani broni, ani amunicyi, ani żadnéj rzeczy, mogącéj być pociągniętą pod kategoryę kontrabandy wojennéj.

Pierwszy atak téj dziczy wymierzony był na gorzelnią i skład wódki, po wypróżnieniu dwóch kuf zgraja ta rzuciła się na dwór i rabowała to wszystko z drobnych przedmiotów, co tylko łatwiéj mogła ukryć przy sobie. Włościanie nawet nie byli oszczędzani: oprócz zrabowanych im rozmaitych wiktuałów do życia, zabrano jeszcze jednemu 60 rs., a drugiemu 12 rs. pod pretekstem, że te pieniądze zebrane były dla „bandy"; na krzyk jednak i lamenty kobiet oraz dzieci zwrócono je za małym okupem.

Po tym rabunku nastąpił drugi, jeszcze straszniejszy w swych skutkach, lecz już z pewnym porządkiem i spokojnością dokonany, a któremu w języku moskiewskim nazwisko „sekwestru" dano. Zabrano więc 300 owiec, 22 krów (prócz sześciu zjedzonych w ciągu 28 godzin), 12 wołów, 16 koni, tj. cały inwentarz, jaki się znajdował, następnie zabrano się do śpiżarni i wyprzątnięto z niéj wszystkie zapasy kaszy, mąki, wędlin, słoniny itp., tak, że na pożywienie licznéj familii pani Kuczewskiéj i czeladzi dworskiéj nic nie pozostawiono. Bielizna i meble nie były oszczędzone; pierwszą zabrano do szczętu; a drugie tylko w części, rozumie się, co najlepsze. Postępowanie oficerów tego rabującego oddziału było jak najbrudniejsze; chodzili oni sami po pokojach i wybierali sobie meble podług swego gustu i potrzeby, mówiąc jeden, że ten stół, drugi, że ta sofa, trzeci, że to zwierciadło itp. upiększą ich kwatery w Kurowie.

Stóg siana, kilkadziesiąt korcy owsa i dwa powozy uzupełniły rabunek; u pozostawionych bryczek, waliz, zaprzęgów poodrzynano skóry, rzemienie, obicia, słowem, zniszczono nie do użycia. Najazd Tatarów gdyby zawitał w te strony, nie wyrządziłby większych szkód, jak ci sławni cywilizatorowie Azyi, obrońcy chrześcian w Turcyi.

Na drugi dzień po południu oddział tych rabusiów, upojony i zrabowaną wódką i radością z tylu łupów, opuścił Starościn wśród dzikich śpiewów i z tryumfem zwycięzców wszedł do zdziwionego i zasmuconego miasta Kurowa.

Z teatru wojny wszystkie doniesienia potwierdzają, że ruch zbrojny się wzmaga, nowe powstają oddziały, tam nawet gdzie ich się Moskale najmniéj spodziewali. O świeżych potyczkach niepewne tylko posiadamy wieści. Chwila doniosła bowiem, iż w Lubelskiém w ostatnich dniach przyszło do boju. Gdzie, w którym dniu i z jakim rezultatem dotąd przecież nie wiadomo. Kronika pisze, iż w Krakowie obiega wieść o zajęciu przez jenerała Bosaka Końskich i o utarczce, którą miał stoczyć dzielny Rębajło. Wieści te potrzebują potwierdzenia. Pewniejsza zdaje się być wiadomość podana przez to samo pismo o zaalarmowaniu dnia 2 lutego przez oddział Rudowskiego załogi w Kielcach, przy czém powstańcy pod samém miastem ubili 2 dragonów, a 6 wzięli do niewoli. Prócz tego donoszą dzienniki niemieckie o utarczce, która podobno w początku lutego zaszła w Grodzieńskiém.

Nowe oddziały ukazały się nietylko w okolicach bliskich Warszawie, bo w Rawskiém, lecz i w innych województwach Królestwa i na Żmudzi, gdzie wedle doniesienia korespondenta z Augustowskiego, także pięć świeżo sformowanych hufców działa. Słowem ożywiony ruch zbrojny zadaje kłam najdobitniejszy przechwałkom Dzien. Pow., Inw. Ros. i innych pism moskiewskich; jakoby powstanie oddawna było stłumione. Schles. Ztg powiada, że męstwo Polaków jest niezłamane mimo wszelkich klęsk i przeciwności, a sami oficerowie moskiewscy przyznają bez ogródki, że jeszcze niezmiernie wiele pozostaje do uczynienia, aby ogłaszane „zgniecenie powstania" stało się rzeczywistym faktem.

Bliższe szczegóły potyczek, o których dawniéj już donosiliśmy czytelnikom naszym, podaje korespondencya z Lubelskiego do Gaz. Nar., zamieszczona poniżéj.

Z nadgranicza Lubelskiego 7 lutego piszą do Gaz. Nar. Po utarczce w Sucholipiu (buletyn moskiewski nazy towa miejsce błędnie Sucholinem; p. r.), w któréj straty polskie ograniczały się na 2 zabitych, 2 spalonych w owczarni, 6 jeńcach i ciężko rannym wodzu Mareckim, który zmarł następnie, oddział jego, wyłącznie konny, przeszedł pod dowództwo Rylskiego, i cofnąwszy się na wieś Dąbie, połączył się z jazdą Szydłowskiego, który od lasów lubartowskich począwszy szedł w 100 koni obok Mareckiego, o 2 do 4 wiorst drogi tylko oddalony od niego. Z rana d. 24 zm. stał właśnie w przyległéj do Sucholipia wiosce, a usłyszawszy strzały, cofnął się śpiesznie w kierunku Bychawy, sądząc, że przeważne siły zaatakowały Mareckiego, i że wnet dowiedzą się i o nim. Kiedy osierocony hufiec konny Mareckiego szukał Szydłowskiego, major Jagmin na czele kilku kompanii dobrze uzbrojonéj piechoty potykał się w lasach za Bożą Wolą. Dotychczas nie mamy tu nad granicą szczegółowych wiadomości o téj utarczce, w któréj nasi, zakryci drzewami, bardzo małe ponieśli straty a Moskali tak przetrzepali, że horda umykała bez pamięci do Ostrowa. Dnia 26 stycznia wysłali Moskale kilka rot z Kraśnika pod dowództwem majora Busowa, lecz major Jagmin nocnym marszem na saniach odsadził się od nich tak, iż Moskale wrócili z niczem.

Z pieszych oddziałów operują dotąd w Lubelskiém prócz Jagmina parę kompanii Ćwieka i wzmocniony batalion Litwinów, niegdyś śp. Ejtmanowicza.

Granica pasem trzymilowym w głąb obsadzona mocno hordami rozmaitego rodzaju. Straże wiejskie, po 12 włościan uzbrojonych w kije, dzień i noc pilnują dworów tam, gdzie właśnie stoją i Moskale na kwaterze. W Osuchowie przytrzymała taka straż przed tygodniem 3 młodzieńców i odstawiła do Janowa. Jak słyszę, znajdować się miał między nimi syn pewnego kupca ze Lwowa.

Z Litwy, piszą do Nadw.: Nie było krwawych Murawiewów, ani Anieńkowów, a rząd moskiewski nawet za powolniejszych tyranów, jak Nazimow i spółka, robił swoje na Litwie i Rusi: podchodził, tępił, wyniszczał wszystko co polskie, gdzie tętno rozleglejszego życia podsłuchał, a co najmniéj zakładał fundamenta do wyniszczenia i zerwania jedności w narodzie. Z takiego założenia wychodziły wszystkie późniejsze ukazy.

Murawiew, to tylko wyraźniejsze upostaciowanie moskiewskiego rządu, to wyidealizowana machina carskiéj woli, nic więcéj. Takich wielkorządców, takich namiestników było potrzeba, więc wybór padł na niego, na Annieńkowa, na Berga: gdyby ich nie było, znaleźliby się inni a tacy sami, boć tyranów podobnego kroju nie prędko zabraknie w ojczyznie Iwanów Groźnych.

Sprawa włościańska na Litwie i Rusi, podniesiona zaraz po wojnie krymskiéj, w samém założeniu swojém rozpadła się na dwa przeciwstawienia: dla szlachty była ona sprawą sprawiedliwości braterskiéj, kwestyą jedności dwóch najwydatniejszych stanów w narodzie; dla rządu moskiewskiego był w niéj środek podejścia, rozdziału, rozłamania narodu na dwa przeciwne sobie stronnictwa.

Ale szlachta na Litwie i Rusi, rozrzucona na wielkiéj przestrzeni kraju, podzielona na gubernie, nie mająca jednego na wszystkie prowincye ogniska, gdzieby się ogólny pogląd na sprawy krajowe wyrabiał, nie miała ani sposobności ani czasu w sprawie włościańskiéj poznać kręte drogi moskiewskich zamiarów. Rządy nowego cara Aleksandra przyjęła ona, jak je cały świat przyjął: uważała jako koniec nieprawościom dawniejszym, jako zerwanie z tradycyą spadkobierstwa po hołdownikach mongolskich. A trzeba było pamiętać Humań i Żysiankę, trzeba było mieć w pamięci czasy ukraińskiego hajdamactwa. Zapomniano o tém, i ciężko to wypadło opłacić.

Sprawę wyzwolenia włościan z poddaństwa próbowała podnieść szlachta litewska za rządów Aleksandra I. Nie udała się próba: kazano być cicho i szlachta milczała. Za Mikołaja nie podobna było myśleć o podobnych reformach, bo ten zniósł nawet to prawo, mocą którego dawano z osobna każdemu z włościan uwolnienie z poddaństwa. Tak tedy kwestya wyzwolenia ludu, któréj szlachta dawała początek od siebie, pozostała nietkniętą aż do końca wojny krymskiéj.

Car Aleksander, zaledwo wstąpił na tron, zaraz pozyskał miano sprawiedliwego monarchy, bezstronnego dla wszystkich stanów, dla wszystkich części kraju, które skład caratu na drodze urzędowéj stanowią. Szlachta litewska, uwiedziona tém uderzeniem, któremu zagranica nawet uległa, z którego dotąd się wytrzeźwić nie może, pierwszy głos do tronu podniosła za zniesieniem państwa. „Czekajcie, car odpowiedział, dla wszystkich części carstwa razem się zrobi." I dobroduszna szlachta czekała, bo jéj wystąpienie spowodować mogło krwawy przewrot w moskiewszczyznie, gdzie bojarowie myśl ze zgrozą odpychali, więc lud czasy Puhaczewa gotów byłby przypomnieć.

Zaledwo sprawa włościańska przeszła w ręce rządu, zaraz rzucono na Litwie i Rusi pomiędzy lud prosty głuche szepty przez szpiegów, że car daje wolność, że car da ziemię, że car nawet szlachectwo gotów ludowi nadać, a tylko nie wie, czy pomieszczyki (obywatele) nie będą temu przeciwni. I lud jął krzywo patrzeć na szlachtę. Tymczasem w Petersburgu lata całe smażono i przesmażono projekta, a cała rzecz zachaczała się o to, aby w moskiewskich częściach, tam, gdzie był opór od bojarów, reformę przeprowadzić spokojnie, a wprowincyach polskich, zkąd wyszedł wyzwolenia ludu początek, ze sprawy włościańskiéj zrobić klin, na rozbicie jedności w narodzie, rozdzieleniem ludu ze szlachtą. I uchwalono inną na każdą część caratu ustawę.

Jeszcze robota ta nie była dla całego cesarstwa ukończoną, kiedy nastał pierwszy ruch w Polsce kongresowéj. Nie było czasu na stracenie, i czemprędzéj rzucono do Litwy i Rusi tę włościańską ustawę. Mocą tego prawa, zamiast od razu wypuścić lud na wolność, rząd postanowił go jeszcze na dziewięć lat w obowiązkach względem dziedziców stosunkach, a z ziemi nakazał albo uregulować pańszczyznę (do zakreślonego terminu), albo czynsz płacić, i ten czynsz w założeniu podniósł do wysokości trzech rubli z każdéj dziesięciny ($2\frac{1}{2}$ morgi miary lit.) włościańskiego nadziału, z czego miał się formować szacunek do przyszłego wykupu gruntów. Ostateczną regulacyą pańszczyzny i czynszów postawił w zależności od komisyi werefikacyjnych, które się składać miały z delegatów od właścicieli ziemi i od włościan, pod prezydującym od rządu. Proszę pamiętać, że to przepisy ustawy, ułożonéj przez rząd i zagwarantowanéj. Na tém też założeniu miały być oparte listy nadawcze na ziemię dla włościan.

Ale rząd widział, że to co daje, nie odpowiada oczekiwaniom ludu: wiedział, że się lud oburzy, więc aby oburzenie nie spadło na rząd rosyjski, kazał, ażeby sama szlachta (nie urzędnicy) ogłosiła ustawę ludowi. I szlachta jeszcze teraz była tyle dobroduszną, tyle łatwowierną, że obowiązek ten przyjęła na siebie, nie domyślając się podejścia.

Stało się podług założenia: lud wszędzie burzyć się począł, lud wykrzykiwał, czemu to nie urzędnicy, nie policya ogłasza ustawę, że car inną nadał, bo tak przecież przyrzekał, a szlachta chyba ją odmieniła, albo zataiła carską hramotę. Podniosły się bunty, sprowadzono wojsko i nahajem wbijano posłuszeństwo dla nowéj ustawy. Krwawe te sceny najbardziéj dały się we znaki ludowi w Kozłowsku, w powiecie dzisieńskim, w Jewju, w powiecie oszmiańskim i w wielu a wielu miejscach, które trudno wyliczyć, bo bunty i egzekucye batoga obejmowały kraj cały. Lud zaczął się domyślać, że to nie szlachecka a na prawdę carska ustawa, kiedy wojsko stwierdza nahajem, i z nadziejami swemi już się odwracał od przewrotnego cara. Rząd przewidując, że dla niego źle wypadnie, objawił ludowi, że obowiązkowy jego stosunek dla szlachty odkłada się tylko na dwa lata lubo ustawa wyraźnie zakreśliła lat dziewięć, a na zmianę żaden uzasadniony ukaz nie wyszedł.

W ciągu dwóch lat, pod dozorem rządu, układały nadawcze, a czynsze, przeto i szacunek gruntów, oparty łożeniu ustawy. Szlachta widziała dobrze, że ceny zbyt są wygórowane, szlachta gotowa była oddać dar ścianom grunta siedzibne (zagrodowe), a w czynszach tów polowych zrobić ustępstwo, ale tylko od siebie browolnego układu; lecz lud znowu przez szpieg roko rozpuszczonych po kraju, do tego usposabiano, dopuścić dobrowolnéj ugody, bo wmawiano: „car ma céj, car wszystko bez opłaty oddał."

Tymczasem wybuchło w Kongresówce powstanie twie także tu i owdzie zaczął przejawiać się ruch zbro którego i lud już się garnąć poczynał. Moskwa potrze śpiesznego ratunku, a ratunek ten nadarzała sprawa w ska, postawiona zagadkowo i obliczona na samę odwło więc tedy zjawiają się komisye w kilku miejscach każd wiatu na raz, a każda w asystencyi wojennego naczeln delegata od niego: zwołują lud i objawiają mu uka z dnia 1 marca 1863, mocą którego czynsz z ziemi zni 20 proc. a robocizna zupełnie się znosi. Dano zara dzieję, że komisye weryfikacyjne jeszcze więcéj poniż Od siebie ogłasza wojenny gubernator Nazimow, że stanowi przez szczególną miłość ludu, bo szlachta bun się o pańszczyznę, a czynsze obliczyła na zdzierst w listach nadawczych; komisye zaś znowu od siebie r pewnienie, że z czasem lud dostanie w dodatku do zie cze i wydział z obywatelskich lasów.

Owóż, cały ciężar oburzenia ludu, za cyfry listów czych, starano się zwalić na szlachtę, lubo te listy ukła pod dozorem rządu i na cenach ustawy były oparte. więc pociągiem pióra, tytułem pierwszéj kontrybucyi, żył szacunek gruntów najsamowolniéj o 20 proc.

Mało tego: szlachta nie spodziewała się tak nagle sienia robocizny od włościan, zagwarantowanéj ustawą na lat siedm, nie przysposobiła inwentarzy na parobcz spodarstwo, ani zgodzonych robotników nie miała. wszystkiem poszłoby to jakoś, ale rząd i tu się wdał, a chtę ostatecznie zrujnować. Po ogłoszeniu ukazu z d. rozpuścił znowu szpiegów po kraju, z tą wiadomością że kto pójdzie w służbę do szlachcica za parobka, kto dzi na robotę, chociażby za najwyższe wynagrodzenie, dzie do rot aresztanckich oddany. I naturalnie, wszędzie, udała się przecież sztuka, a większa część m zostało bez robotnika i pola zaległy odłogiem.

I od szlachty tak zrujnowanéj następca Nazimow wiew ściąga kontrybucye bez końca i miary. Przy tak daszostwie i przy takich rozbojach łatwo pojąć, jaki j cnie stan majątków na Litwie.

Z Wołynia otrzymała Gaz. Nar. o aresztowaniac wiecie konstantynowskim nowe szczegóły, które jed twierdzają, że cała historya z odkrytemi jakoby papier najohydniejszą osobistą intrygą. Stało się to w Kr (dnia nie podano). Znaleziony pakiet zaniesiony z tamtejszego pocztmistrza Nazarewicza, człowieka n reputacyi, a ten zaniósł go do miejscowego parocha p wnego, człowieka równie najsmutniejszą mającego W skutek denuncyacyi popa aresztowano nie stokilk ale tylko przeszło 80 osób. Korespondent Gaz. Nar. że jest to historya, jak owa sławna w Warszawie S skiego z Lutostańskim, i wyraża otuchę, że niewinn zionych udowodnioną zostanie. Wolno jednak wyrazi piewanie, gdyż w tamtéj sprawie szło o jednego Luto go, a tu o całą niemal inteligencyą powiatu konst skiego. Moskwa nie wchodząc w winę lub niewinność nych, będzie rada, że się jéj taka gratka dostała.

AUSTRYA.

Praga Czeska, 5 lutego. Wczoraj o godzinie 7 odbyła się jednocześnie w dwóch miejscach rewizya: i mieszkaniu pana Wacława Starego na Żelaznéj uli u pana Matiejowskiego w Nowéj Alei. Szukali podobno korespondencyi z Polakami, a to tem dziwniejsza, wych nie znaleziono, bo p. Stary, jako bogaty kupie pieckich z pewnością znajduje się z Polską stósunk samo p. Matiejowsky, jako majster krawiecki, nie modnisiowi polskiemu posyłał garderobę. Dwie te wizye i aresztowanie p. Krzystyana różnie różni tłóma

Panna Helena Zawiszanka od Wielkiéj Nocy p do opery czeskiéj, dotąd bowiem występowała na sc mieckiéj.

NIEMCY.

Frankfurt, 11 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu tagu baron v. d. Pfordten zdawał sprawę w imieniu w wydziału holzackiego o kwestyi dziedzictwa w Holzac ona stoi w związku z traktatem londyńskim. Dwie mniejszości, jedna identyczna Austryi i Prus, druga motywowana Meklenburgyi, oświadczają się także za niem téj kwestyi z owym traktatem. Głosowanie na dwa tygodnie. Austrya i Prusy oświadczyły, że dotych zajęcie wsi holzackich na północ Ejdory położonych nie dza prawa do nich Związku i Holzacyi. Lubeka oświa Duńczyci zesekwestrowali jéj dwa okręty; wniosek te do zdania sprawy wydziałowi.

FRANCYA.

Paryż, 9 lutego. W skutek depesz odebranych z Londynu lord Cowley miał wczoraj po południu dłu ferencyą z p. Drouyn de Lhuys, który nawet uznał zniesienia się wprost z cesarzem. Powiadają, że ga gielski nalega na Francyą i także na Rosyą, aby oba stwa wspólnie z Austryą wystósowały do Prus i Aus identyczną, w któréjby zażądano wyjaśnień szczegół do zapatrywań się obu mocarstw niemieckich na trakt dyński z 1852 roku. Gdyby zaś wyjaśnienia te nie m zadawalniającemi, dodaje pogłoska, Anglia życzy sob

cya i Rosya wspólnie z nią wysłały deklaracyą, że traktat ński uważają za obowiązujący. Być może, iż w téj po- e jest cokolwiek prawdy. Pan Drouyn de Lhuys miał ozmowę z panem Goltz, ambasadorem pruskim. Nie jednak wątpliwości, że rząd francuski wciąż jeszcze za- je neutralne i wyczekujące stanowisko, a stósunek jego glii wciąż jeszcze jest naprężony. Uderzyło, że na osta- balu maskowym u p. ministra spraw zewnętrznych nie posła angielskiego; Indép. belge tłomaczy tę nieobe- na niedzielnym balu zwyczajem angielskim ścisłego ob- wania świętości niedzieli. Z innéj strony zauważano, że Morny nie przybył na ów bal w hotelu ministerstwa spraw anicznych. Ks. Morny od czasu rosyjskiego dyskursu le prawodawczém, na który tak wybornie odpowiedziała rope, naraził się na nieprzyjaźń pana Drouyn de Lhuys wania księcia Morny u cesarza na rzecz przymierza z Ro- także niepomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Dzien- ółurzędowe w sprawie szlezwickiéj zachowują jeszcze o ostrożne stanowisko. Monitor zaś ciągle jeszcze mil- wypadkach w Szlezwiku. Opinion nationale wy- ie w obronie praw duńskich. France zaś tak się od- „Jeźli mocarstwa niemieckie nie zadowolnią się zaję- Szlezwiku, ale wkroczą do Jutlandyi, albo jeźli wcielą wik do Niemiec, albo przedłużą zbyt okupacyą, utworzą zawikłania i ewentualności, które powinnyby starać się ać. Francya bardzo rozsądnie wstrzymała się od mię- się do zatargu, który interwencya angielska tylko po- ła, a przy którym kwestya prawna jest niejasną i wąt- Francya nie jest wszakże świadkiem obojętnym roz- krwi.“ France twierdzi, że Francya nie będzie sprze- ła się transakcyi, mogącéj zapewnić pokój powszechny.

– Buletyn obserwatoryum paryskiego z 9 bm. donosi, że aj i przedwczoraj padał śnieg w całéj Francyi, Wiedniu, ie, Rzymie, Brukseli, Berlinie a więc w całéj prawie opie.

– Pays donosi z Szangai, 26 grudnia r. z.: Miasto Worsi zostało przez wojska posiłkujące; również wojska ce- ie odniosły niektóre korzyści. Oblężenie Nankinu prowa- z coraz większą enenrgią, Wiadomości z Japonii mają ter pokojowy. Ks. Satruma dopełnił podjętych zobo- ań, a cudzoziemcy zażywają spokoju.

– W Hiszpanii panuje zimno wielkie, mianowicie w pro- Valencia; wiele drzew pomarańczowych pomarzło, co nie zapewne na podrożenie tego owocu. Diario de Bar- na donosi, że zakonnice w mieście Gracia zarządziły ie modły za dusze spalonych kobiet w San Jago w Chili.

ANGLIA.

Londyn, 6 lutego. Dnia 4 lutego w izbie lordów pomię- nemi potrącono także o sprawę polskę. Lord Derby wał się w te słowa:

Nie ma wątpliwości, że równie w Anglii jak we Francyi zna była sympatya dla Polski. (Słuchajcie). Był to y szacunek dla ich waleczności, odwagi i wytrwałości, Polacy walczyli, oraz było tu ogólne przekonanie, że nad- ucisku przygniatający ich, był dostateczny, by wzbudzić ówko niemu oburzenie Europy. Postanowiono tedy, że Francyi, Austryi i królowa angielska połączone swe stawienia na korzyść Polski prześlą cesarzowi rosyjskiemu. y przedstawienia nie były identyczne; jestem przeko- że szlachetny krabia (Russell) znacznie powiększył tru- sytuacyi tém, iż żądanie Anglii uzasadnił na prawie ącém się na traktacie, niespełnienie którego musi nas w fałszywéj pozycyi naprzeciwko Rosyi. We właściwym zapytywałem szlachetnego lorda, ażali Francya, Austrya ia były zupełnie zgodnemi co do przedsięwzięcia kroków, ie nieprzyjęcia połączonych przedstawień i wskazałem ażne niedogodności, jakie powinny wyniknąć z podobnéj macyi, jeźli strony nie porozumiały się przedwcześnie co sposobu skutecznego poparcia swoich przedstawień. Na ększenie jeszcze trudności, w chwili kiedy niespokojnie kiwaliśmy na odpowiedź cesarza rosyjskiego, szlachetny wyrzekł w tém miejscu, że pomimo najgłębszéj sympatyi Polski, pomimo, że żądał od Rosyi koncesyi wynikających traktatu, wypełnienia którego mamy nawet prawo domagać ia, nie będzie prowadził wojny za Polską, jakakolwiek bę- odpowiedź Rosyi, i że Polacy pod żadnym warunkiem nie mni spodziewać się od nas pomocy zbrojnéj. Takie posta- ie ze strony szlachetnego lorda było zgubą dla Polski; éj niż to, było to powiększeniem jéj nieszczęść. (Słuchaj- Powinien był wiedzieć, że Francya i Austrya również się e, jeźli my nie podamy ręki pomocnéj, i że Polacy wła- mi siłami absolutnie nie byli w stanie skutecznie utrzymać obrony. Równocześnie jednak szlachetny lord dawał Po- m zachętę, która przedłużała walkę, powiększała ich cier- ia i sprowadziła na tę nieszczęśliwą krainę jeszcze sroższe ki. (Słuchajcie). Lecz, jakiż z tego wszystkiego wynikł ek dla Anglii? Żądania Anglii odwołujące się do spełnie- traktatu otrzymały odpowiedź napisaną z ową kolącą grze- ścią i uprzejmością, z któréj rosyjska dyplomacya tak jest ną. Szlachetny lord otrzymał dobitną odprawę. (Słu- cie). Powiedziano mu, że Anglia lepiéj uczyni, jeźli się emi sprawami zajmować będzie, że cesarz rosyjski sam wie epiéj jak postąpić ze swymi poddanymi, i że w tym wzglę- żadnemu obcemu zdaniu poddać się nie myśli. Wówczas ominając o swoich głośnych groźbach, nie wprowadzając ich swych słów w wykonanie, szlachetny lord powiedział m zgromadzeniu, że cesarz rosyjski spełnił uczynek dobro- ny dla swych poddanych.“

W izbie gminnych powiedział p. S. Fitzgerald, odpo- ając lordowi Palmerstonowi:

„Szanowny mój przyjaciel (D'Israeli) mówiąc poprzednio, arzał się nietylko dla tego, że o polityce rządu w kwestyi kiéj w mowie królowéj nie ma wzmianki, lecz dla tego, że olityka była najzupełniéj fałszywą. Wyrazy szlachetnego a (ministra spraw zagranicznych) we wcześniejszych fazach kwestyi nie były nacechowane umiarkowaniem i chęcią zgody, lecz raczéj obliczone były na to, żeby rozdrażnić rząd rosyjski. Ton szlachetnego lorda był więcéj nieprzyjazny i wojowniczy, niż ton Francyi i Austryi. Pomimo to, po użyciu tak silnego sposobu mówienia, w chwili kiedy wspólne działanie między trzema mocarstwami przeważało, hrabia Russell bez żadnéj przyczyny i potrzeby uchwycił pierwszą sposobność, by powiedzieć Rosyi: „Możecie uczynić ustępstwo lub nie, jak się wam podoba, jakakolwiek będzie wasza odpowiedź, Anglia nigdy nie dobędzie miecza dla podtrzymania swéj polityki.“ Pojmuję politykę nieinterwencyi. Polityka odosobnienia i zrzeczenia się pozyci w Europie, niewdawania się w niepotrzebne wojny, póki handel nasz nie zagrożony, to przynajmniej była polityka zrozumiała. Lecz w takim razie rząd nie miał prawa dawać rady i grozić.

SZWECYA i NORWEGIA.

Sztokolm, 2 lutego. Aftonbladet pisze: Tych dni mieliśmy kilka wskazówek, iż wkrótce armia nasza będzie zmobilizowaną. Doświadczano nowych dział ciągnionych, sporządzonych wedle modelu jenerała Wrede, wielkiego mistrza artyleryi. Równocześnie rozpoczęła artylerya i kawalerya ćwiczyć się w wsiadaniu do wagonów towarowych na kolei żelaznej. Oficerowie, którzy prosili o urlopy celem udania się do armii duńskiéj, odebrali odpowiedź odmowną, z powodu, że własna armia nasza może ich zapotrzebować. Powołano jenerała Wergeland, norwergskiego ministra wojny i jenerała Fleishera, wielkiego mistrza artyleryi norwegskiéj, do Sztokolmu, gdzie odbyli naradę z sztabem szwedzkim. Przed kilku dniami przybył tu sekretarz poselstwa angielskiego w Kopenhadze, p. Kirpatrik, z misyą bardzo ważną.

DANIA.

Kopenhaga, 11 lutego. Król z Sonderburga wyjechał tu dotąd. Patrole niemieckie doszły do Nübel.

Wiadomość o opuszczeniu szańców Dyppel przez Duńczyków jest fałszywą.

Flensbork, 8 lutego. Dzisiejsza Flensb. Ztg zawiera treść następującą: Na czele wydrukowana odezwa marszałka Wrangla z datą wczorajszą, wszelako nie w części urzędowéj. Po niéj następuje dosłownie tylko to: „Wczoraj rano wszedł do miasta naszego szwadron pruskich ułanów, w krótce po nich huzary Ziethena. Późniéj przybyła piechota austryacka i pruska i zajęła kwatery.“ Całą resztę kolumn prócz urzędowych wiadomości i doniesień prywatnych zapełnia feleton.

— O szańcach pod Dyppel pisze Wiener Abendpost: Wyspa Alsen należy do Szlezwiku, powinna być zatém zajętą przez wojska prusko austryackie. Gdyby Duńczycy cofnęli się na Alsen, byłby to dowód, iż cofnęli się z linii Danewirku li ze względów wojskowych, (mogą oni się także cofnąć na Kołdyngę i Friderycyą do Jutlandyi) ponieważ czuli się zbyt słabymi do trzymania się na linii Szleji i Danewirku. Pozycya ich na Alsen byłaby niezawodnie silniejsza i pewniejsza. Szańce dyppelskie uchodzą za bardzo silne. Zamykają one półwysep od lądu pomiędzy Wenningsundem i Alsundem, szerokim na 300 do 600 kroków. Pasmo wzgórzy ciągnie się na półwyspie od strony zachodniéj i tworzy pozycyą dyppelską. Siedm osobnych i silnych fortyfikacyi na szczycie tych wzgórz zwraca się frontem silnym ku zachodowi, opierając się o morze dość głębokie dla statków wojennych, mogących pomagać w obronie. Fortyfikacye te opatrzone w 100 dział, na 2000 kroków odległe są od Alsundu. Półwysep połączono z wyspą Alsen dwoma mostami z warownemi przyczółkami. Gdyby natomiast Duńczycy cofnęli się do Jutlandyi, wtedy rzeczywiście możnaby przypuścić, że względy dyplomatyczne przyłożyły się do opuszczenia Danewirku. Wtedy okupacya całego Szlezwiku byłaby faktem dokonanym. Nie wiadomo jednakże, czyby Duńczyków nie ścigano po za granicę jutską.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 12 lutego. Dzisiejsza Morning Post donosi, że Anglia proponuje rozejm na podstawie, aby Duńczycy opuścili Szlezwik z wyjątkiem wyspy Alsen. Francya (?), Rosya i Szwecya popierają ten wniosek jako przygotowujący konferencye celem ostatecznego załatwienia kwestyi księstw.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 lutego. Na onegdajszém posiedzeniu rady miejskiéj członkowie narodowości polskiéj byli nieobecnymi. W piśmie przeczytaném przez przewodniczącego obradom p. Tschuschke, oświadczają oni, iż nigdy nie wezmą udziału w toczących się rozprawach, skoro na porządku dziennym zapisaném będzie wybór członka do wydziału zajmującego się wzniesieniem „Narodowego pomnika na cześć bitwy pod Lipskiem.“ Przewodniczący powtórzywszy dawniejsze swe orzeczenie, iż nie leży w jego mocy usunąć wniosek podany przez magistrat, dodaje, iż żadnéj zresztą nie widzi przyczyny, by rada miejska przez wzgląd na swych członków polskiéj narodowości, miała się pozbawić rozkoszy manifestowania radosnego współudziału w uczuciu tak drogiéj dla Niemców pamiątki. W dalszym zatém toku rozpraw obrano prawie jednogłośnie członkiem rzeczonego wydziału p. Naumanna, nadburmistrza, jego zaś zastępcą p. Tschuschkego. Obydwaj panowie wybór przyjęli. Projekt dotyczący zbudowania kościoła ewanielickiego na Nowomiejskim placu oddano, z powodu remonstracyi interesowanych właścicieli domów pod rozpoznanie komisyi złożonéj z pp. dr. Cegiélskiego, Bergera, Schmidta, Annussa, Roberta Ascha, Feckerta i Pileta. Posiedzenie zamknięto o godzinie 4¾.

— Jak się dowiadujemy aresztowano w tych dniach w Środzie poszukiwanego listem gończym p. Władysława Śmiśniewicza.

— Dnia 10 b. m. wysłano ztąd 39, wczoraj 61 rezerwistów 18 pułku piechoty z powiatów poznańskiego, średzkiego i wągrowieckiego do Gubeny, z kąd niezwłocznie wyruszą do Szleswiku, dokąd sztab i pierwszy batalion tegoż pułku już się udał. W ogóle wielu z naszych ziomków walczy z Duńczykami w armii austryacko-pruskiéj.

Dolsk, 8 lutego. Smutny przypadek zdarzył się w naszéj okolicy, w wiosce Małpinie. Podczas gdy jedna z wieśniaczek udała się do karczmy, świnia weszła do otwartéj izby i na w pół pożarła jéj niemowlę, śpiące w kolebce. Podobne przykłady oburzającéj nieostrożności matek winny pouczyć, iż najpierwszym i najświętszym obowiązkiem kobiety, jest troskliwość i baczność na małe dziatki.

— W tych dniach zdołało z tutejszego więzienia ujść dwóch mężczyzn, których policya aresztowała dla braku legitymacyi, jako podejrzanych o chęć przejścia do powstańców w Królestwie.

Strzałkowo 9 lutego. Do Posn. Ztg. donoszą ztąd o dziwném, a smutném zdarzeniu, które w dniu dzisiejszym przeraziło tutejszych mieszkańców. Gdy bowiem o 7 rano poczta osobowa z Wrześni nadeszła, znaleziono w niéj pływającego we krwi mężczyznę. Dama młoda znajdująca się w powozie oświadczyła, że zasnąwszy głęboko po wyjeździe z Wrześni przebudziła się dopiero przed miastem. Wówcza dopiero zobaczyła pokrwawionego podróżnego, który jéj ofiarował n pamiątkę ów nóż, którym się poranił, dodając, że i tak skazany bę dąc na rozstrzelanie wolał sam sobie życie odebrać. Damę natychmiast przytrzymano, mężczyzna zaś, człowiek mogący mieć do lat 40 i porządnie ubrany, wedle orzeczenia lekarza lada chwilę skona.

Pleszew, 10 lutego. Wczoraj odbył komisarz obwodowy Fetke z Kotlina wraz z kilku żandarmami rewizyą w Kurcewie u rządzcy p. Webera, jak słyszę bezskuteczną, poczem aresztował go i odstawił do tutejszego więzienia zkąd dziś rano wysłany został do Poznania pod strażą trzech wojskowych.

— Gwiazdka Cieszyńska podaje następujące sprawozdanie z rozpraw walnego zgromadzenia członków „Czytelni ludowéj“ w Cieszynie, na Szląsku Austryackim, które się odbyło w sobotę 30 stycznia.

„Przewodniczący p. Dr. Klucki otworzył posiedzenie krótką przemową. Członek wydziału p. Stalmach, zawiadujący biblioteką czytelni od początku założenia téjże, złożył sprawozdanie z czynności wydziału, z którego wyjmujemy następujące ustępy. Dążność i szlachetny cel czytelni zjednały jéj i w roku ubiegłym wielu dobroczyńców i nowych członków. Ze środków, jakie czytelnia posiada do szerzenia oświaty między ludem, korzystano i tego roku pilnie, a nawet może się zakład ten pochlubić, iż nastręczając łatwy i tani sposób nabywania książek polskich, rozbudził znacznie chęć do czytania i zakładania czytelń ludowych lub księgozbiorów w okolicy. Wydział, jak na poprzedniém zgromadzeniu walném 28 stycznia 1863 zdał sprawę z urządzenia czytelni, tak na obecném zgromadzeniu może oświadczyć, iż w roku ubiegłym starał się o wzrost téjże, o czém można się przekonać z protokułów posiedzeń wydziału, których odbyło się 10. Do biblioteki, która w pierwszym roku liczyła 1423 dzieł, przybyło w tym roku 225 w 232 tomach i 20 zeszytach. Obecnie tedy liczy księgozbiór ten 1648 dzieł w 1861 tomach i 335 zeszytach, razem 2196 książek. I w tym roku oprócz jednego zakupionego, wszystkie inne dzieła są darami dobroczyńców, których imiona w dowód wdzięczności wymieniamy: p. Karol Gazda, profesor z Cieszyna; p. Grabianka z Krakowa; ks. Paweł Matuszyński, wikary z Bielska; p. Jan Radwański z Krakowa; p. Hipolit Stupnicki ze Lwowa; Dr. A. Kaczkowski ze Lwowa; p. Erazm Kasprowicz z Lipska; p. Feliks Pohorecki z Dydni w Galicyi; p. Stefan Ciecierski z Poznańskiego; p. Żupański, księgarz z Poznania; ks. Tytus Śliwka, pleban z Trzycieża przy Cieszynie; pani Eugenia Radolińska z pod Kalisza; redakcya Gazety rolniczéj w Warszawie; księgarz J. A. Pelar z Rzeszowa; p. Mieczysław Leitgeber z Poznania; p. Jędrzéj Juszyński ze Skoczowa; p. Rusz z Cieszyna; p. Wincenty Karwicki z Krakowa; p. Józef Supiński ze Lwowa; hr. Mieczysław Dzieduszycki z Korniowa w Galicyi; redakcya Gwiazdki Cieszyńskiéj. W pieniędzach zaś złożyli: z Cieszyna p. Maciéj Wiktoryn, referent sądowy w Karłowicach w pograniczu 10 zł.; p. Santaryus, urzędnik z Cieszyna 51; p. Paweł Cinciała z Mistrzowic 1 zł; p. Karol Polityński z Tarnowa 40 kr.; ks. Władysław Wojnarowski z Komorna 55 kr.; p. Edwarp Kluk z Krakowa 2 zł. 50 kr.; ks. Jerzy Janik z Ustronia 3 zł.; pani hr. Kreutz z Kr. Polskiego wraz z dziećmi Eweliną i Aleksandrem 5 tal. czyli 8 zł. 15 kr. Naprośbę wydziału wydał opawski rząd krajowy „bibliotekę ludu kraju Cieszyńskiego,“ założoną w r. 1849 przez ówczesną czytelnią polską, a zniesioną w r. 1855 i oddaną do zakładu Szerszenika w Cieszynie. Z powodu, że niektóre książki znajdują się jeszcze w rzeczoym zakładzie nie było dotychczas można książek tych uporządkować. Skoro to się stanie, księgozbiór czytelni niemal podwojony będzie. Drugim środkiem oświaty są czasopisma, które redakcya Gwiazdki udziela czytelni bezpłatnie w liczbie 60, oprócz jednego, przez kilku członków utrzymywanego. W ubiegłym roku wypożyczono 1381 książek, a obecnie jest pomiędzy członkami przeszło 390. Oprócz strony kształcącéj baczył wydział także na towarzyskość, lecz uwzględniał to, co ma przeważnie dążność kształcącą. Obrócono pewną kwotę na sprawienie sceny i dwóch różnych dekoracyi, a ochotnicy urządzili trzy przedstawienia teatralne pod kierownictwem p. Franty, członka wydziału. Prócz tego odbyło się też kilka zabaw deklamacyjno-muzykalnych. Staranie wydziału o naukę śpiewu, nie mogło w tym roku przyjść do skutku. Członków czytelni było w ubiegłym roku 332. Z tych wystąpiło 40, a przystąpiło 43, jest więc 335. W końcu wezwał mówca w imieniu wydziału członków, ażeby z powodu, iż czytelnia, dzięki jéj dobroczyńcom, może większą ilość członków zaopatrywać czytaniem, zachęcali innych do korzystania z tego zakładu. P. Dr. Cinciała, członek wydziału i sekretarz, wykazał stan finansowy czytelni. Wpłynęło do kasy czytelni w ubiegłym roku 561 zł. 54 kr.; wydano zaś 591 zł. 91½ kr., przeto niedobór wynosi 30 zł. 37½ kr. Zważywszy jednak, że wielka część członków należytości za rok ubiegły dotychczas nie uiściła, że przeszło 500 zł. znajduje się w ręku członków, można śmiało powiedzieć, iż stan finansowy czytelni jest świetnym.

Następnie oświadczył p. przewodniczący, iż stósownie do wymagań statutów, przystąpić należy do wyboru wydziału na rok 1864. P. Jerzy Cienciała z Mistrzewic prosi o głos. Podniósł on dążność i cel czytelni. Będąc członkiem zamiejscowym (podług statutów tylko jeden wybiera się członek zamiejscowy) przez dwa lata, sumiennie wywiązał się z zadania włożonego nań przez zgromadzenie, i uprasza, by na rok następny do wydziału innego członka zamiejscowego wybrano, on zaś cele czytelni, nawet nie będąc członkiem wydziału, wspierać będzie, jak dotąd (oklaski). Nastąpił wybór wydziału przez kartki. Do zliczenia głosów zaproszono pp. Gazdę i Śliwkę, a po chwili oznajmił pan przewodniczący, iż do wydziału wybrani zostali ci sami członkowie, mianowicie: pp. Stalmach i Dr. Cinciała jednogłośnie, a pp. Franta, Dr. Klucki i Cienciała większością. P. Cienciała oświadcza, iż jakto przetém wypowiedział, zmuszonym jest do podziękowania zgromadzeniu za wybór, upraszając o poruczenie go komu innemu, zaczém w gorących wyrazach podziękował zgromadzeniu za zaufanie, jakie w nim pokłada. Podobne oświadczenie składa p. Dr. Cieńciała z dodatkiem, że mając różne zatrudnienia, obowiązku sekretarza sumiennie dopełnić nie jest w stanie, a więc i przyjąć go żadną miarą nie może. Na wniosek kilku członków okazało zgromadzenie swe zadowolenie z dotychczasowych czynności wydziału, upraszając pp. Cieńciałę i Dr. Cińciałę, by i nadal zechcieli pozostać w wydziale. Gdy jednakże ostatni z boleścią wyrazili, że życzeniu zgromadzenia zadosyć uczynić nie mogą, przystąpiono do nowych wyborów. Przewodniczący oznajmił po obliczeniu głosów przez pp. skrutatorów, iż na miejsce p. Dr. Cińciały został p. Śliwka, nauczyciel ew. szkoły głównéj (oznaki zadowolenia), a na miejsce p. Cieńciały z Mistrzowic p. Glajcar ze Sibicy (zadowolenie). Z powodu iż ostatni nie był obecnym, przeznaczono w razie nieprzyjęcia wyboru przez niego na członka zamiejscowego p. Haczkę, pastora z Ligotki, który miał najwięcéj głosów po p. Gleicarze Następnie obrano jeszcze trzech członków do przejrzenia rachunków, mianowicie p. Karola Gazdę, p. Santaryusa i Pawła Mamicę z pod Obory. Wreszcie wniósł ks. Matuszyński, wikary z Zebrzydowic prośbę, by z powodu, że lud w jego wiosce wielką objawia chęć do czytania, czytelnia ludowa wsparła go w zamiarze założenia tamże biblioteki, przeznaczając na ten cel dziełka, które czytelnia ludowa w kilku egzemplarzach posiada. P. Stalmach, redaktor Gwiazdki Cieszyńskiéj, ujął prośbę tę w wniosek następującéj treści: Biblioteka Czytelni Ludowéj posiada niektóre dzieła w kilku lub kilkunastu egzemplarzach. Zgodnie z celem Czytelni Ludowéj, którym jest szerzenie oświaty, mogłyby takie zbytnie książki do założenia lub powiększenia czytelń lub księgozbiorów w okolicy posłużyć. Książki takie wypożyczają się powstającym zakładom na czas nieograniczony, z zastrzeżeniem jednakże prawa własności dla Czytelni Ludowéj w Cieszynie. Szanowne zgromadzenie wzywa się, aby dało swe upoważnienie wydziałowi do postępowania w tym kierunku. Zgromadzenie przyjęło wniosek, i poruczyło wydziałowi wykonanie takowego, t. j. żeby książki, których jest więcéj egzemplarzy, wypożyczył na czas nieograniczony szkółkom, przy których nie ma dotychczas księgozbiorów ogółem tam, gdzie uzna za stósowne. Potém przedniczący zamknął posiedzenie.

Przybyli do Poznania.

Dnia 12 lutego

BAZAR. Wł. dóbr hr. Potworowski z Niemieckiéj Przysieki, Malczewski z Smolar, Koszutski z Modliszewka, Żychliński z Skotnik, Żychliński z Twardowa, kapitalista Kornatowski z Czarnotek

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Jackowska z Połczyna, proboszcz Szczygielski z Duszník, rządca Koczorowski z Kcyni

HOTEL FRACUSKI. Kupcy Klepaczewski z Łabiszyna, Samers z Londynu, Herman z Lipska, wł. dóbr Waligórski z Rostworowa, Dr. Jastrow z Berlina, dzierżawca Burghardt z Górtatowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Poniński z Malczewa, Chełkowski z Kuklinowa, ks. Byczyński z Kołaczkowa, kupcy Jordan z Kolonii, fabrykant Kolbe z Magdeburga.

HOTEL RZYMSKI. Heider z Berlina, Apel z Magdeburga, kupcy Wiener z Heidingsfelda, Hagel z Frankfurtu nad M, Lewy z Wrocławia, Rhode z Bremy.

HOTEL BERLIŃSKI. Żychliński z Budzynia, wł. dóbr Hermann z Pleszewa, gosp. darz. Sommer z Witarzyc, Pilaski, dzierżawca Sturzel z Rawicza, kupcy Bernstein z Skwirzyny, Ślurowicz z Wrześni, panna Frieske, dr. Michelsen z Rogoźna, Krüger z Wielenia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 12 lutego.

Żyto na luty i luty-marz. 28, marz.-kw. 28⅔, na odst. wiosenną 29¼, kw.-maj 29¼, maj-czerw. 30 tal. pł. Okowita: wyr. 12 000 kw., na luty 12⅝, marz. 13 1/24, kw. 13⅝, maj 13 11/24, czerw. 13¾, lip 14 1/12 tal. pł.

Berlin, 11 lutego. Pszenica: 2100 fnt. w miejscu 48—56 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 81—83 funt. 34¾ pł, na luty i luty-marz 34—33⅞ nom., na odstawę wiosenną 34—⅛, maj-czerw. 34¾, czer.-lip. 35¾, sierp.-wrześ. 37 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30—34 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 22—23½ pł, na luty i luty marz. 22½ nom., na odstawę wiosenną 22⅞ nom., kw.-maj 23⅛ nom., czerw. lip 23¾, lip.-sierp. 24 tal. żąd. Groch: 2250 funt., do got. 35—48 tal. pł. Rzep: 83—85 tal. pł. Rzepak: 82—83 tal. pł. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki, w miejscu 11 11/12, zmarzły 10 11/12, na luty 11, luty-marz. 11, marz.-kw. 11 1/24, kw.-maj 11 1/24—1/12, maj-czerw. 11⅛, czerw.-lip. 11 1/24, lip.-sierp. 11⅛—⅜, wrześ.-paźdz. 11 1/12 tal. pł. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13¾ tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 13⅞, na luty i luty-marz. 13 5/6—10/24, marz.-kw. 13⅞, kw.-maj 14⅛—⅜, maj-czer. 14 5/12—⅜, czer.-lip. 14¾—⅔, lip.-sierp. 15 1/24—15, sierp.-wrześ. 15⅜—7/24 tal. pł. Wyp. 300 cent. oleju rzep. i 20 000 kw. okowity.

Wrocław, 11 lutego. Na targu:

	piękna sgr.	średn. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	63—65	60	52—57	za szefel
„ żółta	57—58	56	50—54	
Żyto	40—41	39	37—38	
Jęczmień	35—37	33	30—31	
Owies	28—29	27	25—26	
Groch	45—48	42	38—40	

Rzep zimowy: 193—183—173 sgr. za 150 fnt. brutto.
Rzepak: 183—173—163 sgr. za 150 fnt. brutto.
Rzep latowy: 153—143 133 sr. za 150 f. br.

Na giełdzie. Koniczyna czerwona: słabo, pośledna 10 ½, średnia 11⅙—¼, wyborowa 12½ 13, najpiękniejsza 13¼—⅜ tal. pł. Koniczyna biała bez zmiany, pośled. 10½—12¾, średnia 13½—15¾, piękna 16⅔—17¾, najpiękniejsza 18—½ tal. pł. Żyto: 2000 funt., mało zmiany, na luty i luty-marz. 30, pł., marz.-kw. 30¼ żąd, kw.-maj 31¾, maj-czerw. 33 tal. pł. Pszenica: na luty 47 tal. żąd. Jęczmień: na luty 32½ tal. żąd. Owies: wypł 611 cent., na luty 35¼, kw.-maj 36½ tal. żąd. Rzep: na luty 88 tal. żąd. Olej rzepiowy: bez obrotu obok wyższych żądan, w miejscu 10⅝ pł, na luty 10⅝ żąd., luty-marz. 10⅝ pł., marz.-kw. i kw.-maj 10½ żąd., maj czerw. 10 11/12, czerw.-lip. 10¾ żąd., wrześ.-paźdz. 11 tal. pł. Okowita: wyp. 9000 kw., w miejscu 13 5/12 pł, na luty i luty-marz. 13½ żąd., marz.-kw. 13½, kw.-maj 13 3/24, maj-czerw. 14, czer.-lip. 14¼, lip.-sierp. 14¾ żąd., sierp.-wrześ. 15 tal. pł.

Szczecin, 11 lutego. Na giełdzie. Pszenica: mało zmiany, 85 funt., żółta w miejscu 50½—51¾—52½, polska 50—52, 83—85 funt. żółta na odstawę wiosenną 53¼, maj-czer. 54, czer.-lip. 55¼—55, lip.-sierp. 56 tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 32—¾, na odstawę wiosenną 33½, maj-czerw. 34, czer.-lip. 35 tal. pł. Olej rzepiowy: bez zmiany, w miejscu 10⅔, na luty z beczką 11⅛, kw.-maj 10¾, wrześ.-paźdz. 11¼ tal. pł. Okowita: mało zmiany, w miejscu bez beczki 13 5/12, na luty-marz. 13 13/24 pł., na odst. wios. 13⅝ żąd., maj-czerw. 14, czerw.-lip. 14⅓, lip.-sierp. pł. Siemię lniane: pernauskie 12 1/12, klajpedskie 9¼. Śledzie: szoty 12⅛—¼ tal. pł. Tran: 14 tal pł.

Bydgoszcz, 11 lutego. Pszenica 125—128 fnt. (81 funt. 25 łót.—83 funt. 24 łót. wagi celnéj) 128—130 fnt. 45—47, 130—134 fn. 47—50 tal. pł. Śledziejsze o 5—8 tal. niżéj. Groch: do got. 28—30, 26—28 tal. pł. Jęczmień: wielki 25—27, drobny 20—22 Okowita: 8000% Tral. 12⅝ tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

12 lut.

	od tal	sg	fn.
szenicy pięknéj szefl. 16 garn.	1	26	—
„ średniéj „	1	22	6
„ ordynar. „	1	17	6
Żyta ciężkiego „	1	8	3
„ lżejszego „	1	5	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—
„ małego „	—	—	—
Owsa . . . . „	—	23	—
Grochu do gotow. „	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—
Tatarki . . . „	—	—	—
Perek . . . . „	—	—	—
Masła, garn. . „	2	10	—
Koniczyny czerw. „	10	13	—
Koniczyny białéj „	9	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—
Oleju, „ . . „	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.			
dnia 11 lutego	12	25	—
dnia 12 „	12	23	9

Sprzedaż konieczna.

Król. sąd powiatowy w Pleszewie.

Wydział pierwszy.

Pleszew, dnia 9 grudnia 1863.

Dobra rycerskie **Wola książęca**, do Ur. **Edmunda Taczanowskiego** należące, przez Ziemstwo oszacowane na 80,596 tal. 24 sgr. 8 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, mają być dnia **13 lipca 1864** przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi wieczystéj nie wynikającéj, z pieniędzy kupna zaspokojenia poszukują, winny się z należytościami swemi do sądu subhastacyjnego zgłosić. [125]

Walne zebranie członków Towarzystwa pomocy Naukoméj imienia Karóla Marcinkowskicgo dla młodzieży W. Ks. Pozn. odbędzie się w ***Poznaniu*** *w* ***czwartek,*** *dnia* ***18 lutego r. b.*** *w mniejszéj sali bazarowéj o godzinie 5 po południu, na które w imieniu Towarzystwa zaprasza* [263]

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego.

Towarzystwo Przemysłowe.

W niedzielę, dnia 14 lutego, o godzinie 6 wieczorem **prelekcya.** [451]

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego połączonych powiatów północnych, odbędzie się 1 marca r. b. w Wągrówcu o godzinie 11téj z rana w lokalu kupca **Zapałowskiego.** Członkowie, którzy się podjęli odczytu rozpraw, upraszają się, aby takowe na Walne Zebranie przysposobili. Zalegający zaś składki raczą takowe na ręce podskarbiego Wł. Brezy do Świątkowa pod Janowcem nadesłać.

(411) **Dyrekcya.**

Une demoiselle suisse cherche une place en qualité de bonne s'adr. à Mme **Celichowska** ul. Ślósarska No. 5. [427]

Uwiadomienie.

Szanowną publiczność uwiadamiam niniejszém, że proces z administratorem Bazaru p. Magnuszewiczem wygrałem. Wchód zatém do mnie jest jak dawniéj z Nowéj ulicy.

J. Marchwicki,

[454] introligator.

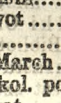

Lampy każdego rodzaju **sporządza** gruntownie i szybko [285]

Poznań, ul. Fryderyk. 33. **H. Klug.**

Prusze herbatowe

poleca [446] **A. Kunkel jun.**

Marynowanego **suma** i świeże duże **minogi** poleca

[444] **J. Affeltowicz.**

Pomarańcze meseńskie **pomarańcze,** tuzin po 12 sgr. i soczyste meseńskie **cytryny,** tuzin po 9 sgr. poleca

IZYDOR BUSCH,

[445] plac Sapieżyński No. 1.

Z moich **karmelków piersiowych** Dr. **Angelsteina**, paczka po 3 sgr., tudzież **homeopatycznéj czekolady zdrowia,** funt po 2 złp., oddałem na Poznań i okolicę jego jedyny skład panu **Izydorowi Appel,** obok banku król.

Atest.

Że fabrykowane przez pana ***Franciszka Schulza*** w miejscu karmelki piersiowe, sądząc według oznaczonych mi ich części składowych w kataralnych cierpieniach piersiowych, duszności i wielkiéj drażliwości błony śluzowéj skutecznie działają, zaświadczam według swego przekonania niniejszém.

Berlin, 26 maja 1847.

Dr. Angelstein,
król. tajny radzca zdrowia i lekarz klinicznego instytutu chirurgicznego i chorób ocznych.

Wspomniona czekolada preparowana z Cacao oczyszczonego z części olejnych, robione za pomocą francuzkiéj machiny walcowanéj nowéj konstrukcyi, poleca się jako napój zdrowy, pożywny i smaczny każdéj rodzinie. Na wniosek król. lekarza sztabowego Dr. **Filipa Meyera** zbadano fabrykat rzeczony, który następnie przez niego najmocniéj zaleconym został.

Odnośnie do powyższego oznajmienia polecam karmelki piersiowe Dr. **Angelstein** wszystkim osobom cierpiącym na piersi i gardło jako wyborne lekarstwo i środek ulżywający, czekoladę zaś zdrowia jako pożywny napój dla osób słabowitych i dla każdego rekonwalescenta.

Poznań, w lutym 1864.

[456] **Izydor Appel,** obok banku.

Tłuste śledzie wędzone

codziennie świeże u

Jakóba Schlesingera syn

[460] Chwaliszewo No. 73.

Codziennie świeże **drożdże fu[rma]we,** funt po 2 złp. poleca

C. A. Prinz

[452] w Inowrocławiu, w R[ynku]

Swieże tłuste śledzie

wybornéj jakości odebrał

[455] **Izydor Appel,** obok ba[nku]

Zamówienia zamiejscowe wykonywa[ne] kładnie.

Swieże ostrzygi

poleca

Leopold Goldenring

Ołomuniecki sér bardzo w[ybo]r 9 po sgr. kopę, **sér szwajcarski** liny **Emmy, sér żurawiński s[ma]tankowy** i wielkie **elbląskie nogi** polecają

Jakóba Schlesingera s[yn]

[459] Chwaliszewo No. 73.

W sobotę, dnia 13 b. m. **kiszka u Kunzego,**

[458] ulica Młyńska N[o.]

W boru nekielskim sprzedaje leśnicz[y] b u s s **sosnowe i dębowe drzewo budow[le]**

[453] **H. Bielefeld.**

Nasienie olbrzymich bura[ków]

znane z wybornéj jakości (żółte Pohla), po 5 tal., meckę po 10 sgr., sprzedaje

[193] **Karól Heinze** w K[ol.]

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 11 lutego.

Papiery pruskie.	%	żądane	płacone.
Pożycz. dobrow.	4½	—	100¼
— rząd. 1859	5	—	104⅛
— 50, 52 konw.	4½	—	94¼
— 54, 55, 57, 59	4½	—	99¾
— 1856	4½	—	99¾
— prem. 1855	3½	—	120
Obligi dług. skarb.	3½	—	88¼
— Marchii	3½	—	—
Listy zast. March.	3½	—	88¾
— Prus Wsch.	3½	—	83¼
— — —	4	—	93⅞
— Pomor.	3½	—	88
— — —	4	—	98½
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe)	3½	—	95⅛
— — — (nowe)	4	—	93⅛
— Szląskie	3½	—	92¾
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	83⅛
— — —	4	—	93½
— rent. March.	4	—	96⅜
— Pomor.	4	—	96⅛
— W. Ks. Pozn.	4	—	93½
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	95¼
— Nadreńskie	4	—	96⅛
— Saskie	4	—	97¼
— Szląskie	4	97⅛	—
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	59½
— Poż. narod.	5	—	66¼
— Obligi 250 fl.	5	75	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	79
— 6 —	6	—	91
Rosy. poż. angiel.	5	—	87¾
Polsk. obligi skarb.	4	—	72¾
— Cert. A. 300 zł.	5	89½	—
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. p. w R. S.	4	—	80
— Ob. cztk. 500 zł.	4	86⅛	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 5/12
Lujdory	—	—	110
Złota. funt. cel.	—	—	459
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. banknoty	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank.	—	—	83½
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	5½
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	150	—
Berlin-Hamb.	4	—	121
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	182
Berl.-Szczecin.	4	—	131
Wrocł.-Freib.	4	—	127
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	80⅛
Kozło-Bogumin.	4	—	52½
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	94⅛
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	60
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	56½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	146½
— Litt. B.	3½	—	136
Opol-Tarnowic.	4	—	57⅝
Starogr.-Pozn.	3½	—	99½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	115	—
Berl. Tow. hand.	4	—	104½
Gdański bank. pryw.	4	—	97½
Dyak. Udział kom.	4	—	94⅞
Gota bank. pryw.	4	90	—
Hanow. dito	4	—	96
Królew. dito	4	—	98¼
Lipsk. Stow. kred.	4	69	—
Magd. bank. pryw.	4	—	91¼
Pomor. bank rycer.	4	91	—
Pozn. bank. prow.	4	—	90
Prusk. udz. bank.	4½	—	122
Szląsk. Stow. bank.	4	—	98½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	95
Minerwy Szląskiéj	5	—	24
Concordia	4	340	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	—
—	4½	—	99¾
Berl.-Hamb.	4½	—	99½
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95½
— Litt. C.	4½	—	94½
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	92¾
Kozło-Bogumin.	4	87½	—
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	94
— konwen.	4	—	94
— — III ser.	4	—	92½
— — IV ser.	4½	—	—
Półn.-Fryd-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3½	—	—
— Lit. D.	4	—	93¼
— Lit. E.	3½	81	—
— Lit. F.	4½	98½	—
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	98¾

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 11 lutego.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	—
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	82⅛
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	94¼	—
Szląskie list. Zast.	3½	—	92 11/12
— nowe Lit. A.	4	—	99 11/12
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	100	—
— Listy Rent.	4	—	97⅜
— Oblig. prow.	4⅓	—	—
Polskie Listy Zast.	4	89⅜	—
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyczk. narod.	5	—	66
Minerwy akcye	4	—	24
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	126⅜
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93¾	—
—	4½	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	—
— Lit. B.	4½	—	—
— obl. z pr. pierw.	4	—	—
— — Lit. D.	3½	—	—
— — Lit. E	3½	—	—
Opol. Tarn.	4	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. nowe z kup. w. austr.	—	73⅛	—
Listy zast. gal. stare z kup. w mon. kr.	—	77	—

KURS STOW. KUP. W POZNA[NIU]

dnia 12 lutego.

Pozn. List, Zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
Pozn. list. Rent.	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie: Szczepan Jaskulski. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.